

Piękna Ukraina! Lwów, Drohobycz i Truskawiec



ISSN: 2719-9282

Krzysztof Danielewicz



Security
in practice

Piękna Ukraina!

Opracował: Krzysztof Danielewicz, 18.08.2021 r.

Część I - Lwów, Drohobycz i Truskawiec

Podejmując decyzję o wyjeździe na Ukrainę, nie zamierzałem być kolejną osobą, która będzie szukała tam polskich śladów, ale chciałem poznać współczesny kraj. Wiele osób pytało mnie, czy nie boję się jechać z powodu panującej tam biedy i toczącej się wojny. Tak zresztą stereotypowo postrzegana jest Ukraina, często do tego dokładane są wątki historyczne, jak rzeź na Wołyniu. To wszystko razem wzięte powoduje, że nie jest to powszechnie wybierany kierunek turystyczny. Jednak, podróżując często w różne mało znane miejsca, z doświadczenia wiem, że stereotypowe postrzeganie danego kraju nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Dokładnie tak jest w przypadku Ukrainy.



Moje sprawozdanie z podróży składa się z opisu czterech odwiedzonych miejsc. Były to: Lwów, Iwano-Frankiwnsk, Jaremczc oraz Czerniowcc, a każda część opisowa została wzbogacona o filmy.

Ze względu na odwoływane samoloty i ryzyko storpedowania wylotu zdecydowałem się jechać do Medyki samochodem i tam przejść przez granicę „na nogach”. W pobliżu przejścia granicznego najlepiej jechać prawie do końca lewym pasem dla samochodów osobowych, następnie na wysokości Biedronki skrócić w lewo, objechać sklep prawą stroną i zjechać w lewo w dół, a tam zostawić samochód na jednym z dozorowanych parkingów (cena to 10 PLN za dobę). Podczas kontroli strona ukraińska sprawdzała paszport, ubezpieczenie od COVID-19 oraz zaświadczenie o szczepieniu lub wykonanym teście. Samo przekroczenie granicy w ten sposób trwało kilka minut, co przy kolejkach samochodowych było dużym plusem. Z drugiej strony granicy zostałem zaczepiony przez właściciela busa i za 100 PLN zabrany prosto pod hotel we Lwowie. Cena takiego transportu będzie zawsze zależała od liczby osób w samochodzie, więc może to być nawet 50 PLN, kiedy takich osób jest cztery lub więcej.



Jeżeli mamy mało czasu na zwiedzanie Lwowa, to najszybszym sposobem jest autobus typu HipHop, tj. piętrowy autobus w stylu londyńskim. Najlepiej wybrać przystanek znajdujący się bezpośrednio przy Lwowskim Teatrze Narodowym Opery i Baletu im. S. Kruszelnickiej. Półtoragodzinna wycieczka kosztuje 150 UAH (1 PLN to około 7 UAH). Otrzymujemy słuchawki z audioprzewodnikiem, który w tym przypadku zawiera także polską wersję językową, i mamy możliwość zwiedzenia najciekawszych miejsc i ulic Lwowa oraz wysłuchania ich historii – są to m.in. stara część Lwowa, Cmentarz Łyczakowski, Akademia Wojsk Lądowych Ukrainy, Browar Lwowski, Stary Rynek, Teatr Opery, Arsenał Miejski, cerkwie, kościoły, mury obronne, pomniki, parki, plac katedralny, Uniwersytet Lwowski, ulica Zielona i Iwana Franka, tzw. dzielnica austro-węgierska (która rozwinęła się w okresie rządów Austro-Węgier), najważniejsze pomniki, kościoły, parki, zajezdnia tramwajowa. Warto również obejrzeć plac Rynkowy, Arsenał Miejski, kaplicę Boimów, kościół jezuitów, pałac hrabiów Potockich i wiele innych, których nie sposób tutaj wymienić. Mam wrażenie, że we Lwowie znajduje się więcej zabytków niż w Krakowie. Także atmosfera we Lwowie jest dużo sympatyczniejsza niż w dawnym grodzie Kraka, a na każdym rogu słychać muzykę. Ciekawostką jest duża liczba turystów z Bliskiego Wschodu, w tym ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Arabii Saudyjskiej. Związane jest to ze zniesieniem wiz dla obywateli tych państw. Dla gospodarki ukraińskiej jest to doskonały zastrzyk finansowy, ale dla pozostałych odwiedzających generuje to różnego rodzaju utrudnienia – np. większość samochodów jest już wynajęta przez gości z państw arabskich. We Lwowie tradycyjnie można też spotkać wielu turystów z Polski, których poza Lwowem jest już bardzo mało. Ukraińcy wspominali, że przed COVID-19 było ich znacznie więcej. Z komunikacją nie ma problemu, ponieważ w większości hoteli czy restauracji obsługa rozumie język polski i bardzo niechętnie mówi w języku rosyjskim, z czym np. nie ma już problemu w Czerniowcach i innych miejscach poza Lwowem.

Bardzo ładne miejsca to oczywiście pięknie odrestaurowany rynek główny, wszystkie boczne ulice, bulwar Szewczenki i aleja Niepodległości (Swobody). Miejscem wartym odwiedzenia jest oczywiście Cmentarz Łyczakowski z cmentarzem Orłąt Lwowskich. Wejście na Cmentarz Łyczakowski kosztuje 50 UAH, natomiast zgoda na amatorskie fotografowanie – 10 UAH. Obok polskiego kwartału, pochowani są żołnierze ukraińscy, którzy polegli w tej samej wojnie 1918-1919, a także inni, jak żołnierze Ukraińskiej Armii Partyzanckiej (UPA). Bardzo wymowny jest kwartał, na którym znajduje się kilkadziesiąt grobów żołnierzy ukraińskich poległych w wojnie na wschodzie Ukrainy – grobów tych ciągle przybywa. Pomijając ocenę

historyczną, chowanie żołnierzy z różnych okresów historycznych i różnych armii w jednym miejscu doskonale obrazuje znany fakt, że wobec śmierci wszyscy jesteśmy równi. Odrestaurowana część Cmentarza Łyczakowskiego wygląda trochę jak galeria sztuki. Bardzo często nagrobki są ozdobiane pięknymi pomnikami. Obecnie na cmentarzu tym chowani są tylko wybitni obywatele Lwowa.

Zarówno na rynku głównym, jak i w bocznych uliczkach znajduje się bardzo dużo ładnych kawiarni i restauracji, z dużym udziałem kuchni gruzińskiej. Jeśli bardzo liczymy nasze urlopowe fundusze, to radzę omijać rynek główny, gdzie wszystko jest prawie dwa razy droższe od miejsc oddalonych niespełna o 300-500 metrów. Jeżeli chcemy się zrelaksować, to szczególnie polecam ulicę Swobody, prowadzącą do Teatru Opery. Ulica jest obsadzona starymi drzewami, które dają ochłodę i cień w okresie letnich upałów. Przed samym teatrem znajduje się fontanna, w której chłodzą się i bawią dzieci. Na rynku w byłym Pałacu Lubomirskich znajduje się palarnia kawy, którą bardzo polecam.



Koniecznie trzeba odwiedzić jeden z najstarszych browarów w Cesarstwie Austro-Węgierskim. Browar Lwowski – Lwiwska Piwownia – należał do jednego z trzech najlepszych

w Cesarstwie. Obecnie na terenie wciąż funkcjonującego browaru można napić się pysznego piwa i zapoznać się z historią znajdującego się w nim muzeum. W pięknie urządzonej sali degustacyjnej możemy wybrać opcję degustacji na tzw. desce, gdzie otrzymujemy cztery różnego rodzaju napoju lub wybrać znany nam już smak. Można także zakupić piwo na wynos, nalewane do plastikowych butelek i oryginalnie zamykane. Osobiście polecam piwo Bile, które miałem wcześniej okazję pić w Białowieży. Na miejscu można nabyć także różnego rodzaju gadżety związane z browarem. Browar znajduje się przy ulicy Kleparivskiej 18.



Kolejnym miejscem wartym zobaczenia jest lwowski Dworzec Główny, bardzo ładnie odrestaurowany oraz cały teren przydworcowy z ulicami dojazdowymi włącznie. Ciekawostkę stanowi fakt, że poczekalnia jest płatna 35 UAH za godzinę. W środku znajduje się punkt gastronomiczny, w którym można coś zjeść i napić się piwa, wódki czy koniaku. Wszędzie jest bardzo czysto i spokojnie. Warto w tym miejscu napisać kilka zdań na temat funkcjonowania kolei ukraińskiej. Miałem okazję poznać ten system, podróżując pociągiem z Lwowa do Iwano-Frankiwska, a później na dwóch innych trasach. W zależności od tego, jaki bilet kupimy, taki komfort otrzymujemy. Przed wejściem do wagonu u jego kierownika odznaczamy swoją obecność i oddajemy bilety, zwracane przeważnie przed stacją kolejową, na której wysiadamy. Do każdego wagonu jest wytypowana jedna osoba obsługi. W wagonach z przedziałami mamy

cztery ponumerowane miejsca: dwa na dole i dwa na górze. Przy wejściu do przedziału po prawej i lewej stronie na ścianie wisi mała stalowa drabina, po rozłożeniu służąca do wejścia na górne łóżko. Większe bagaże możemy położyć pod dolne łóżka, które można unieść. Pod łózkami znajdują się także skrzynie, idealne do mniejszych bagaży. Przedział jest zamykany od wewnątrz. Jeżeli zakupimy opcję na kawę, to przeważnie otrzymamy ją około pół godziny przed stacją docelową. Piszę „przeważnie”, bo w jednym przypadku nie otrzymałem ani kawy, ani mojego biletu – pan był zbyt zajęty siedzeniem w internecie. Pociągi jeżdżą bardzo wolno, średnio wychodzi około 50 km/h lub mniej. Dodatkowo klimatyzacja działa tylko w trakcie podróży, w trakcie postoju już nie. Jednak biorąc pod uwagę opcję leżenia czy spania w pościeli – o ile wykupimy taką opcję – to podróż nie jest taka męcząca.



Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, to przez cały pobyt we Lwowie i innych miastach Ukrainy nie spotkałem się z ani jednym przejawem agresji, nawet chodząc w nocy bocznymi ulicami – wszędzie panował spokój. Widać często ładne samochody policyjne z nienagannie ubranymi policjantami w środku oraz dużo pojedynczych żołnierzy. Jedną z nielicznych oznak toczącej się wojny na wschodzie był częsty widok żołnierzy przemieszczających się do i z miejsc bazowania. Przykrym przypomnieniem są jednak obecne w każdej miejscowości tablice ze

zdjęciami żołnierzy i policjantów ukraińskich z danej miejscowości, którzy polegli od roku 2014 do chwili obecnej. Dopiero widok tych tablic i liczba znajdujących się tam zdjęć pokazuje, jak ogromną ofiarę Ukraina płaci za próbę uzyskania niezależności od Rosji.

Ukraińcy, szczególnie we Lwowie, nie używają zazwyczaj języka rosyjskiego. Najlepiej mówić do nich po polsku lub angielsku, jednak często odpowiadają tylko po ukraińsku. Młodzi ludzie bez problemu komunikują się po angielsku. Poza Lwowem szczególnie osoby starsze nie mają problemu, aby mówić po rosyjsku.

Jadąc na Ukrainę, warto zabrać ze sobą dodatkowy aparat telefoniczny i na miejscu zakupić kartę SIM 150 UAH, która nie jest rejestrowana. Daje możliwość nielimitowanych rozmów telefonicznych oraz dostęp do internetu. Ważne, aby przy zakupie zapytać, czy możemy wykonywać połączenia na telefony stacjonarne. Jeżeli nie mamy takiej opcji, należy ją dokupić. Doładować telefon możemy w automatach znajdujących się w punktach, które są przypisane danej sieci komórkowej, jak Vodafone, Kyivstar i inne. Jeżeli mamy z tym problem, obsługa nam pomoże. W automacie płacimy tylko gotówką.

Po Lwowie można poruszać się taksówkami, których ceny są bardzo urozmaicone, np. kurs z centrum na lotnisko może się wahać od 100 do nawet 250 UAH. W mieście funkcjonują także autobusy, tramwaje i trolejbusy – cena biletu jednorazowego wynosi 10 UAH. Można je kupić w kioskach lub bezpośrednio u motorniczego, a następnie należy skasować w mechanicznym kasowniku. Ukraińcy posiadają także bilety elektroniczne czy karty komunikacyjne, które kasują na elektronicznym kasowniku. Tramwaje lwowskie funkcjonowały wcześniej niż np. w Wiedniu. Obecnie stary tabor nieco psuje przyjemność podróżowania, szczególnie w upalne dni. Jednak dla turysty jest to ciekawa atrakcja. W przypadku mniejszych miast w autobusach i trolejbusach wchodzimy pierwszymi drzwiami i płacimy za przejazd, ale nie otrzymujemy biletów. Mankamentem, szczególnie dla osób nieznających języka obcego, może być fakt braku tablicy z godzinami przyjazdu tramwaju. Warto także za każdym razem zapytać, czy danym środkiem transportu dojedziemy tam, gdzie planujemy, bo z doświadczenia wiem, że można znaleźć się w zupełnie innym miejscu.

Ceny w restauracjach są przynajmniej dwa-trzy razy niższe od polskich. Kuchnia jest naprawdę wspaniała: zupy, szaszłyki, steki, pierogi, ryby – wszystko świeże i smaczne. Ceny w dużej mierze zależą od odległości od Starego Rynku, podobnie jak w Polsce: im dalej, tym taniej. Piwo kosztuje około 55-70 UAH, zupa – 55-75 UAH, kawa espresso – 30-45 UAH.

Dla porównania ceny w Iwano-Frankiwsku czy Czerniowcach mogą być o 40-50% niższe niż we Lwowie.

Jeżeli chodzi o restauracje, to osobiście mogę polecić najlepszą we Lwowie **Restaurację Baczewskiego**, która znajduje się na ulicy Szewskiej 8 przy Starym Rynku. Warto w tym miejscu wspomnieć o samej firmie Baczewskich założonej w 1782 r. Od 1856 r. jej właścicielem został Józef Adam Baczewski, polski przemysłowiec i powstaniec styczniowy. Dzięki zainwestowaniu w importowaną nowoczesną aparaturę, budowie rafinerii spirytusu i przede wszystkim wprowadzeniu nowatorskich metod reklamy (zwłaszcza bardzo ozdobnych i zróżnicowanych butelek – karafek oraz etykiet) uczynił ze swojej firmy największego producenta alkoholu w Polsce i jednego z największych w środkowej Europie.



Jednocześnie wprowadził swoje produkty na rynki europejskie, zdobywając szereg nagród na międzynarodowych wystawach i rozszerzając tym samym międzynarodową renomę polskiej wódki. Eksportował ją do wielu krajów europejskich, a także na inne kontynenty – Ameryki Północnej i Południowej oraz do Australii – pod handlową marką J.A. Baczewski. Produkował m.in. wódkę dla rosyjskiej marki Smirnoff.

Firma Baczewskich istniała we Lwowie do 1939 r., gdy fabryka została zbombardowana przez lotnictwo niemieckie, a resztę sprzętu i zapasów rozgrabili Sowieci. Po 1945 r. potomkowie Józefa Adama Baczewskiego reaktywowali firmę w Wiedniu i wyroby spirytusowe są tam produkowane do dziś pod marką J.A. Baczewski. Na polski rynek alkoholowy powróciła ona najpierw w latach 90. ubiegłego wieku jako produkt Polmosu Starogard Gdański na licencji austriackiej oraz ponownie w roku 2011 ze specjalnie z tej okazji zaprojektowanymi oryginalnymi (polskie wzory odróżniają się od innych wypuszczonych na rynki europejskie) butelkami w kształcie karafek oraz etykietami.

Jedzenie w Restauracji Baczewskiego jest znakomitej jakości przy bardzo rozsądnych cenach. Ryba dorada kosztuje 401 UAH, barszcz z uszkami – 79 UAH, pierogi z mięsem – 110 UAH, 50 ml wódki Baczewskiej – 52 UAH. Doskonała obsługa i wystrój wewnętrzny dopełniają atmosfery. Warto pomyśleć o wcześniejszej rezerwacji stolika, ponieważ bardzo często jest komplet gości. Przy wejściu do restauracji po prawej stronie znajduje się sklep firmowy, w którym można zakupić dobrej jakości alkohol o różnych smakach czy słodczyce.



Kolejne, godne polecenia miejsce to mała restauracja gruzińska – **Restauracja Tamada**, zlokalizowana przy bardzo urokliwej uliczce niedaleko rynku Braci Rogatińców 14. To typowo gruzińska kuchnia, w której znajdują się smaczne szaszłyki i inne dania kuchni gruzińskiej, dobre wino i wódka chacha.

Restauracja Barszcz leży niedaleko rynku. Oferuje wspaniały wystrój, miłą atmosferę i typowo ukraińską kuchnię ze smacznym barszczem i słoninką.

Restauracja Siedem Prosiąt znajduje się niedaleko Politechniki Lwowskiej przy ulicy S. Bandery 9. Pyszna ukraińska kuchnia, ukraiński tradycyjny wygląd oraz męska obsługa ubrana w tradycyjne stroje ludowe. Przykładowe ceny: kozacki stek – 342 UAH, barszcz – 69 UAH, szaszłyk – 255 UAH, talerz pysznej ukraińskiej słoniny jako starter – 99 UAH.

Inne ciekawe miejsce to **Teatr Piwa „Prawda”** – w ogromnym, kilkupiętrowym budynku oferowane jest doskonałej jakości lokalne piwo „lwiwskie” oraz przekąski, i to wszystko serwowane przy akompaniamencie małej orkiestry. Na miejscu znajduje się także sklep firmowy, gdzie można zakupić piwo i inne produkty firmowe.



Będąc we Lwowie, warto się wybrać na jednodniową wycieczkę do Drohobycza i oddalonego 8 kilometrów od Drohobycza Truskawca. Drohobycz to miasto rejonowe, położone

w odległości około 75 kilometrów od Lwowa, które obecnie liczy około 80 tysięcy mieszkańców. Jego historia sięga średniowiecza, kiedy słynęło głównie z pozyskiwania soli, sprzedawanej w całej Europie. Zamieszkiwali je głównie Żydzi, ale w związku z odkryciem w rejonie złóż ropy naftowej w XIX w. w pobliskim Borysławiu zaczęli przybywać Polacy, Niemcy czy Włosi.

Po odkryciu ropy naftowej rejon ten stał się jednym z najprężniej działającym ośrodkiem naftowym na świecie. W latach 1842-1865 miejscowi Żydzi wzniesli monumentalną, istniejącą do dzisiaj synagogę, która uchodzi za największą w Europie. W 2018 r. zakończył się jej remont i obecnie wygląda bardzo imponująco. W środku, poza miejscami modlitwy, na ścianach mamy pozostałości napisów w języku hebrajskim. Po wejściu do synagogi mężczyźni muszą założyć czapkę żydowską – jarmułkę, aby zwiedzić ten powszechnie dostępny dla turystów obiekt. Można wejść na pierwsze i drugie piętro, aby obejrzeć ją z góry. W sali głównej otwarta jest wystawa statyczna, opisująca całą historię obiektu od jego powstania do chwili obecnej. Jednym z najbardziej dramatycznych, okresów był oczywiście czas okres drugiej wojny światowej, kiedy to wymordowano około 10 tysięcy mieszkańców Drohobycza pochodzenia żydowskiego. Najbardziej znanym obywatelem tego miasta jest pisarz Bruno Schulz, polski prozaik żydowskiego pochodzenia, grafik, malarz, rysownik i krytyk literacki.



W Drohobyczu warto zatrzymać się na starym rynku, który pomimo niewielu oryginalnych kamienic jest świetnie odrestaurowany. Takiego rynku i bocznych uliczek nie powstydziłoby się niejedno polskie miasto powiatowe. W okolicach ryneczku znajduje się stara wieża obronna stanowiąca pozostałości systemu obronnego miasta. Obok znajduje się kościół katolicki z tablicami pamiątkowymi na cześć urodzin Adama Mickiewicza. Przed kościołem znajduje się także ponik Jana Pawła II, ufundowany z okazji wizyty w mieście Ojca Świętego.

Innymi ciekawymi obiektami znajdującymi się kilkaset metrów od rynku są cerkiew Piotra i Pawła oraz położona obok szkoła wyższa. W obiekcie tym w okresie istnienia Związku Radzieckiego znajdowała się siedziba NKWD i KGB – zamordowano tam kilka tysięcy osób, z których około 500 zostało odnalezionych w latach 90. XX w. Z tyłu postawiono pomnik pomordowanych oraz umieszczono tablice pamiątkowe z częścią nazwisk ofiar. Na terenie obiektu znajduje się także muzeum tamtych czasów, które akurat w lipcu było zamknięte.



Będąc w Drohobyczu, koniecznie należy odwiedzić pobliski Truskawiec. Najszybciej można tam dojechać, wsiadając do autobusu numer 174, który znajduje się z drugiej strony ulicy, naprzeciwko synagogi. Truskawiec jest położony w odległości około 8 kilometrów

od Drohobycza, u podnóża Karpat (przedgórze Karpat Wschodnich), w dolinie Worotiszczy (dorzecze Dniestru), w odległości około 95 kilometrów od Lwowa. Historia miejscowości sięga XVI w. Obecnie jest to kurort leczniczy, którego lecznicze właściwości znane były ludności już pod koniec XVIII w. W miarę badań oraz publikacji w gazetach i czasopismach, nie tylko w Galicji, do Truskawca zaczęło zjeżdżać coraz więcej kuracjuszy.



Powstawały krok po kroku wygodne i piękne pensjonaty, bardzo często na wzór zakopiański. Przybywali tam nie tylko bogaci przemysłowcy z Drohobycza czy Borysławia, ale także z Warszawy. W 1911 r. w miejscowości podłączono prąd elektryczny oraz doprowadzono linię kolejową z Drohobycza. Tylko w okresie międzywojennym, kiedy miasto pozostawało w granicach II RP, zbudowano 286 pensjonatów. Truskawiec był najmłodszym polskim uzdrowiskiem i trzykrotnie otrzymał medal jako najlepsze uzdrowisko w Polsce. W mieście wypoczywali m.in. Stanisław Wojciechowski czy Józef Piłsudski. Gościli tu także prezydenci Austrii, Estonii czy Turcji. Obecnie uzdrowisko swoim wyglądem nie odstaje od najlepszych tego typu obiektów w Polsce czy innych miejscach Europy. Przepiękna zabudowa, pięknie odrestaurowane stare pensjonaty, nowe pasujące do starej zabudowy, wygodne i pokryte

kwiatami aleje spacerowe – wszystko to powoduje, że w Truskawcu czas z automatu zwalnia i ma się ochotę na dłuższy tutaj pobyt.



Truskawiec znajduje się ekologicznie czystym regionie i jest jedną z pereł ziemi ukraińskiej. Miasto leży u podnóża ukraińskich Karpat, na wysokości 350 metrów n.p.m. Ze wszystkich stron otoczony jest licznymi wzgórzami, których zbocza pokryte są iglastymi oraz liściastymi gatunkami drzew. Kurort Truskawiec ma potężną bazę wód mineralnych, stosowanych w wielu balneologicznych zabiegach, tj. wykorzystujących lecznicze działanie wód podziemnych. W mieście pozyskuje się wodę mineralną Naftusia, która posiada unikalne właściwości lecznicze. Ze względu na to, że substancje organiczne Naftusi szybko się rozpadają przy kontakcie z powietrzem, poleca się używać jej w pijalni wód.

Obecnie w Truskawcu jest około 100 obiektów noclegowych, w tym małe wille wybudowane w stylu „zakopiańskim”, pensjonaty i duże nowoczesne hotele oraz obiekty sanatoryjne i uzdrowiskowe. Wszystko to uwzględnia oczekiwania kuracjuszy oraz ich możliwości finansowe. Badania i diagnostyka są prowadzone w 28 klinicznych i 14 biochemicznych laboratoriach, w szczególności: laboratoriach immunologicznych i kliniczno-bakteriologicznych, diagnostyce radioizotopowej, gabinetach funkcjonalnej diagnostyki układu

sercowo-naczyniowego i badań endoskopowych i wielu innych. Truskawiec to także świetna baza wypadowa na różnego rodzaju wycieczki, w tym do Lwowa czy w Karpaty

